

Bohater ostatnich dni, Diego Perotti, który przedłużył wczoraj kontrakt z Romą, udzielił wywiadu dla oficjalnego portalu Giallorossich.

To dobry okres ogólnie dla Romy, ale też dla ciebie...

- Przechodzimy dobre chwile. Osiągnęliśmy cel, w który nikt nie wierzył. Udało nam się przejść rundę grupą z pierwszego miejsca, w lidze idzie nam dobrze, możemy się poprawić, ale jest dobrze.

Był moment, w którym zrozumieliście, że możecie awansować?

- Już w pierwszym meczu przeciwko Atletico Madryt, gdy Saul pomylił się przy strzale. Już tam, być może gdyby ta piłka weszła, przegrywając zaczęłoby się ciężko. Mówi się, że szczęście jest po twojej stronie. Dalej oczywiście remis w Londynie, gdzie mogliśmy nawet wygrać, zasłużyliśmy na to, po tym jak odwróciliśmy wynik na Stamford Bridge zrozumieliśmy, że może się nam udać. 3-0 w Rzymie było już jasnym sygnałem, jednak porażka w Madrycie odebrała nieco pewności siebie, gdyż byliśmy bardzo blisko remisu. Gdyby po losowaniu powiedziano, że będziemy grać o awans w ostatniej kolejce z Qarabag, niektórzy by się pod tym podpisali. To był ciężki mecz, ale koniec końców wszyscy się cieszyliśmy.

Rzym ci się podoba?

- Bardzo.

Czujesz się dobrze?

- Tak.

Gdybyś powiedział koniec, do którego roku byś pozostał?

- Do 2021!

To oficjalne, Roma i Diego Perotti kontynuują współpracę do 2021 roku.

- Do końca tego sezonu jestem tutaj [śmiech - dod.red.].

Cieszyć się tymi momentami?

- Już z Sassuolo poczułem się ważny dla zespołu. W ostatnich sześciu miesiącach grałem mało, ale zawsze grałem wystarczająco, czasami dobrze, czasami nie, ale zawsze dawałem z siebie to co najlepsze.

Twój najpiękniejszy gol: ten z Genoą, karny w derbach i ten z Chelsea?

- Do ponownego obejrzenia być może ten z Chelsea, zza pola karnego, który

zamknął mecz. Do końca życia będzie to mój pierwszy gol przeciwko mojej Genoi, skąd wciąż otrzymuję wyzwiska, ale nie tylko dlatego, że dał nam Ligę Mistrzów, ale dlatego, że Totti zasługiwał na pożegnanie na wysokim poziomie, remis był zbyt fatalny. Ten gol pozostanie najważniejszą bramką w mojej karierze.

Co czułeś gdy, schodząc z boiska z Qarabag, stadion krzychał twoje nazwisko?

- Czekałem na to od dawna. Słyszałem to tylko w Genui, również dlatego, że nawet w Sewilli nie śpiewali w ten sposób, trochę mi tego brakowało. Wiem, że takie przyśpiewki nie są dla wszystkich ze strony tych historycznych kibiców. Było pięknie, nawet nie chciałem schodzić, zawróciłbym się jeszcze dwa-trzy razy, aby posłuchać raz jeszcze [śmiech - dod.red.]. Dziękuję wszystkim kibicom, gdyż było to bardzo emocjonujące.

Autor: abruzzi